



## WYWOŁYWANIE\*

JAN ZIELIŃSKI

Wydział Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie  
Faculty of Humanities Cardinal Stefan Wyszyński University in  
Warsaw (Poland)  
zielinski@gmx.ch

Oglądanie starych fotografii ma coś wspólnego z wywoływaniem duchów. Pamiętam z dzieciństwa improwowaną ciemnię w uszczelnionej kocem łazience i najpiękniejszy moment, kiedy na zanurzonej w wypełnionej wywoływaczem kuwecie odbitce powoli pojawiały się blade, potem coraz wyraźniejsze postacie – trzeba było chwycić ją specjalnymi płaskimi szczypcami i wyciągnąć z płynu, nim całkiem szernieje.

Łysiejący mężczyzna o niezbyt inteligentnym spojrzeniu, który siedzi podparty w jasnym drewnianym fotelu, też się domaga, żeby go wywołać.

Obecna właścicielka zdjęcia pisze, że prawdziwa fotografia czasem „wplątuje nasze emocje w zawijasy niezwykłego pisma, do jakiego dziś już nie jest zdolna żadna ręka, jak w przypadku tej pamiątki po warszawskich wożach przybysza z ojczyzny Dantego, naznaczonej stróżkami atramentu, który zakrzepł ponad sto lat temu...”

Przeczytajmy, pismo ozdobne, ale dość wyraźne:

*Al gentilissimo, simpaticissimo / Sig[nore] Simon in ricordo / G. Genzardi*  
// *Varsavia 14-12-1913*

Czyli:

*Przemilemu, przesympatycznemu / P[anu] Simonowi na pamiątkę /*  
*G. Genzardi // Warszawa 14-12-1913*

---

\* Szkic jest głosem do artykułu Brygidy Pawłowskiej-Jądrzyk: *Intruz w starym atelier, czyli co nam dzisiaj po tamtych fotografiach (próba fotoeseju)*, „Załącznik Kulturoznawczy” 2015, nr 2, s. 298-315. Zamieszczona fotografia pochodzi z prywatnej kolekcji Autorki (została zakupiona na warszawskim Kole).



Autor dedykacji nie był osobą anonimową. Włoski tenor Giovanni Genzardi urodził się w Palermo 18 stycznia 1881 roku. Jego wujem był operowy baryton o zacięciu aktorskim, Mario Sammarco (1868-1930), jego nauczycielem – Antonio Cantelli. Genzardi debiutował w roku 1903 w Teatro Massimo w swoim rodzinnym mieście jako Alfredo w *Traviacie* Verdiego. Po krótkiej karierze solowej zadawał się rolami drugoplanowymi i w tym charakterze przez wiele sezonów występował w La Scali. Później zamieszkał w Casa di Riposo Giuseppe Verdi, założonym przez autora *Traviaty* domu dla uboższych śpiewaków i muzyków w Mediolanie, gdzie zmarł 6 grudnia roku 1972.

Głos miał przyjemny i silny, na YouTube można posłuchać kilku jego wczesnych nagrań z pierwszych lat XX wieku, takich jak aria *Amor ti vieta* (*Miłość ci broni nie kochać*) z drugiego aktu *Fedory* czy *Romanza del fiore* z *Carmen*.

Przed pierwszą wojną Genzardi mieszkał i śpiewał w Warszawie. Chronologia, zamieszczona na stronie internetowej *La Voce Antica*, wymienia w roku 1912 role: Alfredo w *Traviacie* i Faust w *Fauście*, w roku 1913, a więc wtedy, kiedy się podpisał na fotografii: znów Faust, Almaviva w *Cyruliku sewilskim*, Rodolfo w *Cyganerii*, Turiddu w *Cavalleria rusticana*, Duca z *Rigoletta*, Romeo w *Romeo i Julii* i znów Alfredo, jego debiutancka rola.

W sobotę 13 grudnia 1913 roku „Kurier Warszawski” zapowiadał na wieczór w Teatrze Wielkim przedstawienie opery *La Wally* Alfreda Catalaniego pod batutą kapelmistrza Ciminiego. „W dzisiejszym przedstawieniu *Wally* wystąpi ostatni raz przed wyjazdem utalentowany tenor opery, p. Ganzardi”<sup>1</sup> – pisano na zakończenie notatki. Podpisana następnego dnia fotografia była zatem upominkiem pożegnalnym.

Pierwszy kapelmistrz i dyrektor warszawskiej opery Piotr Cimini z sezonie 1913/14 proponował publiczności ambitny program, którego ozdobą miały być dawno niegrane *Walkirie* Wagnera. Jak jednak napisał życzliwy Ciminiemu krytyk Adam Zabłocki: „Nikt wszechstronnym być nie może, nie jest więc nim i p[an] Cimini, który odczuwa głębiej żywą, namiętną muzykę włoską, interpretowaną przezeń przepysznie, niż wspaniałą, pełną powagi muzykę Wagnera”<sup>2</sup>. Tenże Zabłocki wyróżnił w repertuarze *Requiem* Verdiego (premiera odbyła się z okazji przypadającej 9 października 1913 roku setnej rocznicy urodzin kompozytora) i graną również po raz pierwszy operę *Wally*. Pierwszy raz grano też w tym sezonie *Powracającą baśń* Henryka Skirmuntta (1868-1939) i *Parsifala* Wagnera.

Trzeba podkreślić, że kapelmistrz Cimini na pożegnanie swego tenora wybrał właściwą operę. Libretto, oparte na powieści Wilhelmine von Hillern, wykorzystującej epizod z życia tyrolskiej malarki Annie Steiner-Knittel, opowiada o mocnej kobiecie imieniem Walburga (zdrobniale *Wally*), która w pierwszym akcie opuszcza dom rodzinny, śpiewając arię *Ebben? Ne andrò*

<sup>1</sup> „Kurier Warszawski” 1913, nr 344, dodatek poranny, s. 3.

<sup>2</sup> „Sfinks” 1913, nr 10, s. 136.

*sola e lontana* (I cóż? Odejdę sama, odejdę daleko, jak idzie echo pobożnego dzwonu<sup>3</sup>). W ostatnim akcie powraca złowieszcze echo. Giuseppe Hagenbach – którego partię śpiewał w Warszawie Ganzardi – woła w górach ukochaną, ale jego głos powoduje zejście lawiny, w której ginie heroina opery.

Skojarzenie fotografii z Dantem było całkiem trafne. W głównym wydaniu „Kuriera Warszawskiego” z 13 grudnia 1913 można przeczytać omówienie dwóch nowości granych poprzedniego dnia w warszawskiej Filharmonii: poematu symfonicznego Fredericka Deliusa *Taniec życia* i poematu symfonicznego Piotra Rytla (1884-1970) *Sen Dantego*, utworu wyróżnionego w konkursie rozpisany z okazji dziesięciolecia warszawskiej filharmonii.

Jak objaśnienie programowe zaznacza, przewodnią myślą kompozytora było uwydatnienie kontrastu między ideą przebaczenia w stosunku do idei potępienia. Skoro jednak kompozytor uzmysławiał dźwiękami głównie *Piekkło*, na którym widział ponury napis: „kto tutaj wchodzi, niechaj się pożegna z nadzieją”, a w końcu poematu muzyka majorowa, nastrojona mistycznie na ton religijny, rozbrzmiewa nadzieją, czy przebaczeniem, to taka zmiana założenia ideowego da się wytłumaczyć tym tylko, że Dante śnił o czym innym, a co innego opisał w swym arcydziele<sup>4</sup>.

W niedzielę 14 grudnia „Kurier” dał omówienie pożegnalnego występu włoskiego tenora:

P[an] Genzardi ostatni raz śpiewał wczoraj na scenie warszawskiej. Zapewne ostatni w sezonie bieżącym. Z licznych bowiem tenorów włoskich, jacy u nas śpiewali w czasach ostatnich, on jest, chyba jedyny, który nigdy nie choruje, zawsze jest przy głosie i stale wywiązuje się z zadania, a przy tym posiada repertuar obszerny i podoba się publiczności warszawskiej. Zapewne więc dyrekcja zamówi go i na sezon przyszły.

Piękna *Wally* i tym razem zapełniła teatr doszczętnie<sup>5</sup>.

Po spektaklu bywalcy Teatru Wielkiego i innych teatrów warszawskich spotykali się zazwyczaj w restauracji Simona i Steckiego przy Krakowskim

<sup>3</sup> Przejmująco śpiewa tę arię maltańska sopranistka Miriam Gauci w opartym na powieści Christophera Isherwooda filmie Toma Forda *Samotny mężczyzna*.

<sup>4</sup> „Kurier Warszawski” 1913, nr 344, wyd. główne, s. 5.

<sup>5</sup> „Kurier Warszawski” 1913, nr 345, s. 9-10.

Przedmieściu, ozdobionej dekoracjami Karola Frycza (tenże Frycz wykonał dekorację gwiazdkową dla magazynu Z. Szczerbińskiego przy Mazowieckiej 20, sprzedającego „lampy, figury, wazony, kryształy francuskie, majoliki, terakoty włoskie, galanterię meblową”<sup>6</sup>). Łatwo sobie wyobrazić, że kolacja po wieczornym przedstawieniu trwała długo i było już po północy, kiedy właściciel restauracji, Edward Simon, poprosił Giovanniego Genzardiego o autograf.

Syn restauratora, Ludwik Simon, urodził się 19 września 1904 roku, miał więc wówczas dziewięć lat. Po studiach polonistycznych zostanie teatrologiem, znanym z docieklivosti. Będzie jednym z autorów monografii sceny, na której w latach 1912-13 występował Genzardi<sup>7</sup>.

Ludwik Simon to autor fundamentalnej *Bibliografii dramatu polskiego 1795-1939*. Piotr Grzegorzczak napisze o nim w przedmowie do tej dwutomowej pracy, wydanej pośmiertnie w roku 1972: „miał niespożytą pasję dociekliwego szukania i szperania biblioteczno-archiwalnego, a przede wszystkim od lat najmłodszych żywy kult teatru”<sup>8</sup>.

Ludwik Simon w czasie II wojny mieszkał nadal w rodzinnej kamienicy, zachowując się „tak jakby nie przyjmował do wiadomości okupacji niemieckiej”<sup>9</sup>. Rodziny nie założył. Aresztowany pod koniec roku 1943 przez Gestapo, zaginął bez wieści.

Pozostała fotografia, na której trzydzieści lat wcześniej włoski tenor wpisał dedykację dla jego ojca. Dziś można uzupełnić ten wpis:

*Przemilemu, przesympatycznemu / P[anu Edwardowi] Simonowi na pamiątkę / G[iovanni] Genzardi // Warszawa 14-12-1913*

Duch tenora został w ten sposób wywołany. Na scenę.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>7</sup> L. Simon, *Tradycje dramatu w Teatrze Wielkim*, [w:] *Stulecie Teatru Wielkiego w Warszawie 1833-1933*, red. E. Świerczewski, Warszawa 1933.

<sup>8</sup> P. Grzegorzczak, *Dzieło Ludwika Simona*, [w:] L. Simon, *Bibliografia dramatu polskiego 1765-1939*, oprac. i red. E. Heise i T. Sivert, Warszawa 1972, s. I.

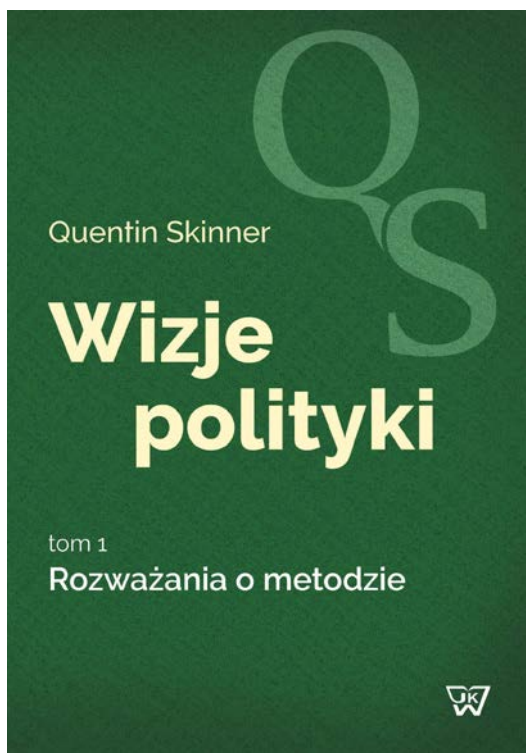
<sup>9</sup> G. Chmielewska, biogram Ludwika Simona, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVII, Warszawa – Kraków 1996, s. 528.

Wydawnictwo Naukowe UKSW poleca

*Wizje polityki*

*tom I: Rozważania o metodzie*

Quentin Skinner



Quentin Skinner to jeden z najwybitniejszych współczesnych badaczy myśli politycznej. Obecnie pracuje na Uniwersytecie Londyńskim, w latach 1962–2008 był profesorem nauk politycznych i historii nowożytnej na Uniwersytecie w Cambridge. Był twórcą i jednym z głównych przedstawicieli tzw. szkoły z Cambridge w badaniach historycznych (razem z J. Dunnem i J.G.A. Pocockiem). Określany bywa jednym z apostołów Uniwersytetu w Cambridge.